



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Z aparatem
w pełni sprawni
| s. 3



Dyskusja o »Wizji«
już się rozpoczęła
| s. 4



To były
piękne czasy
| s. 8



Dwa zespoły na jednej scenie

WYDARZENIE: Miejscowe Koło PZKO „Olza” oraz Zespół Pieśni i Tańca „Olza” szykują na połowę maja nietuzinkowe wydarzenie, które ma być zarazem początkiem nowej tradycji. W sobotę 14 maja o godz. 17.00 w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie odbędzie się koncert wiosenny, na którym w parze z „Olzą” zatańczy polski zespół z Litwy, „Perła”. Partnerem wydarzenia jest „Głos Ludu”. Właśnie rozpoczęła się sprzedaż biletów.

ZPiT „Olza” nie trzeba czytelnikom „Głosu Ludu” specjalnie przedstawiać. O popularności, jaką cieszy się wśród Zaolzian, świadczyły chociażby dwa wysprzedane do ostatniego miejsca koncerty jubileuszowe z okazji 60-lecia zespołu w liczącym ponad 600 miejsc „Mickiewicz”. Według organizatorów majowego koncertu, założony w 2004 roku Zespół Tańca Ludowego „Perła” z Niemęcyna to partner godny „Olzy”. – „Perła” to zespół liczący przeszło 130 tancerzy, który ostatnio został zwycięzcą programu telewizyjnego „Kadagys”, będącego odpowiednikiem polskiej „Bitwy na głosy”. Prywatnie zaś, jako tancerz, który oglądał występ tego zespołu na Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie, mogę powiedzieć, że „Perła” to prawdziwe zjawisko, to niesamowity poziom artystyczny i baletowy – powiedział na konferencji prasowej poświęconej koncertowi tancerz „Olzy”, Gabriel Kopeć.

Czeskocieszyńską „Olzę” z „Perłą” z Niemęcyna łączą jednak o wiele dłuższe kontakty od tych festiwalowych. – Z kierownikiem artystycznym tego zespołu znamy się już od bodajże 15-16 lat. Poznaliśmy się na zgrupowaniach folklorystycznych w Lublinie, kiedy on tańczył jeszcze w zespole „Wilia”. Potem regularnie spotykaliśmy się na polonijnych festiwalach folklorystycznych w Rzeszowie – wspomnieli początki współpracy z polską „Perłą” z Litwy, kierownik artystyczny „Olzy”, Roman Kulhanek. Sam trzy lata temu pojechał nawet do Niemęcyna,



Tancerki Zespołu Tańca Ludowego „Perła” z Litwy.

na, żeby przygotować dla „Perły” jeden układ taneczny. – To tam zrodził się pomysł, żeby zaprezentować ten zespół ludziom w naszym regionie – dodał.

Uczestnicy wspólnego koncertu wiosennego „Olzy” i „Perły” będą mogli zatem zobaczyć tę najlepszą próbkę tańców regionalnych i narodowych, litewskich, ukraińskich i polskich. Roman Kulhanek nie wyklucza, że oba zespoły, które z tańców wykonają razem. – Goście z Litwy bawić będą u nas tylko przez trzy dni, myślę jednak, że uda nam się wspólnie coś przygotować. Tym

bardziej że jest to zespół, z którym, jeśli chodzi o styl tańca, mamy wiele wspólnego – zauważył, dodając, że do Cieszyna nie przyjedzie cały zespół, ale ok. 30 tancerzy, którzy zostaną zakwaterowani w rodzinach „olzian”.

Koncert „Olzy” i „Perły” jest pierwszą imprezą, którą organizuje Miejscowe Koło PZKO „Olza” dla szerokiego ogółu. I prawdopodobnie nie ostatnią. Po premierowym koncercie wiosennym z udziałem gościa z Litwy koło już teraz planuje kolejne edycje. – Co roku organizowane są koncerty świąteczne z udziałem zespołów folklorystycznych z całego Zaolzia, natomiast po ubiegłorocznym jubileuszu, który cieszył się ekstremalnie dużym zainteresowaniem publiczności, pomyśleliśmy o organizacji wiosennych koncertów, które odbywałyby się według formuły: „Olza” plus polonijny zespół zagraniczny – powiedział Kopeć. Według kierownika artystycznego „Olzy”, kolejnym wykonawcą mogłaby być np. „Karolinka” z Londynu.

Żeby usatysfakcjonować jak największą liczbę miłośników tańca i folkloru z najwyższej półki, koncert „Olzy” i „Perły” odbędzie się nie na Zaolziu, ale w prawobrzeżnym Cieszynie. – Za Teatrem im. Adama Mickiewicza przemawia nie tylko duża widownia oraz odpowiednio duże zaplecze dla występujących, ale także przyjemna atmosfera, piękny wystrój wnętrz i dobra akustyka. Co jest zaś niezwykle ważne dla mnie, jako kierownika artystycznego zespołu, ten teatr umożliwia bliższy kontakt z widzami – podkreślił Kulhanek.

Kierownik organizacyjny ZPiT „Olza”, Piotr Cienciala, jest przekonany, że chociaż chodzi o premierowe przedsięwzięcie, to musi się ono udać. Tym bardziej, że ruszyła już sprzedaż biletów. Można je kupić w kasie Teatru im. A. Mickiewicza w Cieszynie, w polskiej księgarni przy ul. Čapka w Czeskim Cieszynie lub on-line, wysyłając mejla pod adres olza.zpit@gmail.com oraz na stronie www.olza.info.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

NIE MA MIESZKAŃ DLA UCHODźCÓW

Irakijczycy zakwaterowani w ośrodku „Karmel” w Śmiłowicach wczoraj po południu zostali przeniesieni nad Zaporę Żermanicką, do prywatnego ośrodka Areál Přístav w Sobieszowicach. W „Karmelu” od kwietnia nie ma dla nich miejsca. – Mielśmy już wcześniej zarezerwowany ośrodek na duże imprezy, które będą tu się odbywały. Staraliśmy się zostawić tu uchodźców tak długo, jak tylko było to możliwe – wyjaśnił Milan Pecka, prezes Społeczności Chrześcijańskiej, która jest właścicielem „Karmelu” w Śmiłowicach.

– Uchodźcy mieli przeprowadzić się do mieszkań spółki CPI Byty w Trzyncu. Niestety, spółka ta wycofała się z projektu. Dlatego musimy teraz intensywnie szukać nowych mieszkań, nie tylko w Trzyncu, ale też w innych miastach, na przykład w Ostrawie czy Frydku-Mistku – powiedział „Głowski Ludu” Zdeněk Kašpárek, referent Diakonii Śląskiej ds. uchodźców. Dodał, że Diakonia będzie zwracała się zarówno do samorządów, jak i prywatnych właścicieli mieszkań. – Z Diakonią nie doszliśmy do porozumienia co do warunków umowy. Nie oznacza to, że nie chcemy w naszych mieszkaniach uchodźców, o temacie tym rozmawialiśmy także z władzami miasta. Diakonia nie jest zresztą dla nas nowym partnerem, współpracujemy nad innymi projektami dotyczącymi mieszkań socjalnych – zapewniła naszą redakcję Michaela Winklerová, rzeczniczka CPI Byty.

Nad Zaporę Żermanicką zostało przeniesionych 19 irackich chrześcijan, w tym ośmioro dzieci. Uchodźcy kontynuują naukę języka czeskiego. Zdaniem Kašpárka, edukacja odbywa się bez problemów. (dc)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 14 do 17 °C noc: 12 do 8 °C wiatr: 1-2 m/s

dzień: 8 do 12 °C noc: 7 do 7 °C wiatr: 2-5 m/s



9 771212 422041

1 6 0 3 7

(dc)

Odprawy różnej wysokości

Do końca czerwca ze spółki OKD ma odejść 345 osób, zatrudnionych w różnych działach w różnych kopalniach. Ci, którzy pracowali w przedsiębiorstwie co najmniej dwa lata i zgodzą się odejść za porozumieniem stron, otrzymają odprawę w wysokości sześciu średnich miesięcznych wynagrodzeń. Przewodniczący związków zawodowych, Jaromír Pytlík, powiedział po wtorkowych rozmowach z kierownictwem firmy, że 250 pracowników, których

obejmuje plan zwolnień, zdecydowało się już na przyjęcie takich warunków. Pozostali albo się z nimi nie zgadzają, albo są niezdecydowani, ewentualnie nie otrzymali jeszcze konkretnej propozycji. – Ci, którzy nie zaakceptują porozumienia stron, będą mieli 2-miesięczny okres wypowiedzenia oraz 4-miesięczną odprawę – trzymiesięczna wynika z kodeksu pracy, dodatkowy miesiąc z ustaleń naszego układu zbiorowego – wyjaśnił Pytlík.

Miesięczne średnie wynagrodzenie w OKD wynosiło w ub. roku przeszło 33 tys. koron, zwolnieni pracownicy otrzymają więc odprawę w średniej wysokości 200 tys. koron. Warunki te będą gorsze niż w przypadku masowych zwolnień w ramach jednego zakładu wydobywczego. Do takiej sytuacji dojdzie, kiedy zamykane będą poszczególne kopalnie. – W przypadku zwolnienia ponad 200 osób z jednego zakładu automatycznie zostanie ogłoszony pro-

gram socjalny, na podstawie którego zwalnianym pracownikom będą przysługiwały, w zależności od liczby przepracowanych lat, odprawy sięgające 11-krotności miesięcznego wynagrodzenia. Takie są ustalenia układu zbiorowego na lata 2014-2018. Pracownicy kopalni „Pasków” otrzymają aż 12-krotność miesięcznego zarobku. Dotyczą ich bowiem wcześniejsze ustalenia – wyjaśnił w rozmowie z „Głosem Ludu” związkowiec. (dc)

KRÓTKO

NA NOWYM

KARWINA (ep) – W czerwcu otwarty zostanie stadion piłkarski w Raju, który od jesieni 2014 roku przechodzi gruntowną przebudowę. Inwestycja pochłonęła 300 mln koron. W tej chwili dokończane są prace nad budynkiem głównym, już prawie gotowe są także trybuny na niepełna 5 tysięcy miejsc, ostatnim zadaniem będzie położenie ogrzewanego trawnika.

SAMOOBRONA

TRZYNIEC (sch) – Jak zachowywać się w sytuacjach, które wymagają empatii, oraz jak stawić czoło presji psychicznej w kontaktach z pacjentem – tego m.in. mają nauczyć się pracownicy Szpitala Trzyniec w czasie cyklu szkoleń z zakresu samoobrony. Szkolenia dla średniego personelu medycznego odbędą się w dwunastu terminach i dotyczyć będą zarówno samoobrony fizycznej, jak i psychicznej. W sumie kurs zaliczy blisko 500 pracowników.

STANIE KOLEJKA

OLDRZYCHOWICE (maki) – W związku z sezonowym przeglądem technicznym ograniczony zostanie ruch kolejki linowej na Jaworowy. W dniach od 29 marca do 1 kwietnia, od 4 do 8 kwietnia oraz od 11 do 15 kwietnia nie będzie kursować, w weekendy będzie jeździć zgodnie z aktualnym rozkładem jazdy.

POLKA OFIARĄ

BRUKSELA (wik) – Zidentyfikowane zostały wszystkie 32 ofiary śmiertelne ubiegłotygodniowego zamachu w stolicy Belgii. 15 ofiar to cudzoziemcy. Wśród zabitych jest Polka. Gazeta „De Standaard” podała narodowość wszystkich ofiar. Jest wśród nich czterech Amerykanów, trzech Holendrów, dwóch Szwedów, a także obywatele Chin, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Peru, Niemiec, Indii i Maroka. Rannych w atakach zostało ponad 340 osób, w tym trójka Polaków. Około 90 osób wciąż przebywa w szpitalach, w większości na oddziałach intensywnej terapii.

DOTACJA

REGION (ep) – Urząd Wojewódzki w Ostrawie przyzna dotacje dla przedsiębiorstw na wprowadzenie rozwiązań niwelujących emisję substancji o przykrym zapachu oraz metali ciężkich. Wnioski firmy mogą składać do końca kwietnia w Wydziale Środowiska Naturalnego i Rolnictwa. Fundusze mają pomóc we wprowadzeniu technologii ograniczających emisję substancji o nieprzyjemnym zapachu, zwłaszcza tam, gdzie bezskutecznie skarżyli się na to mieszkańcy okolicy.

Będzie trochę czyściej

Miasta i wioski w naszym regionie po raz kolejny włączą się w ogólnokrajową inicjatywę „Posprzątajmy Czechy”. W kwietniu wolontariusze w blisko 1500 miejscach w całym kraju wyruszą w teren, by usunąć śmieci zalegające w parkach i na terenach zielonych. W większości miejsc sprzątanie odbędzie się 16 kwietnia.

Tego dnia w naszym regionie z workami na śmieci wyruszą wolontariusze na przykład w Gnojniku, Oldrzychowicach, Gródku, Hawierzowie (tam sprzątać będzie nawet kilka ekip w różnych miejscach), Suchej Górnej, Orłowej czy Nydku, gdzie sprzątajacy chcą zrobić porządki na Filipce. Dzień wcześniej, 15 kwietnia, sprzątanie odbywać się będzie w Mostach koło Jablonkowa. Najwcześniejszą jednak porządkami zostaną przeprowadzone w Czeskim Cieszynie.

Wolontariusze w granicznym mieście nad Olzą wyruszą w teren już w najbliższą sobotę i sprzątać będą od godziny 9.00 do 13.00 w dwóch częściach miasta. Włączyć się w ini-



W czasie sprzątania można znaleźć różne rzeczy...

cyjatywę może każdy chętny. – Wolontariusze po raz kolejny sprzątać będą piękne okolice nad zaporą.

W tym miejscu sprzątanie odbywać się będzie pod nadzorem Czeskiego Związku Wędkarzy. Te tereny są re-

gularnie czyszczone i sprzątane, ale to i tak nie wystarcza – powiedział organizator akcji, Daniel Křenek. Jak dodał, wolontariusze spotkają się o godz. 9.00 przy chacie wędkarzy. Chętni, którzy stawiają się na miejscu, wysprzątają przede wszystkim najbliższe otoczenie zbiornika wodnego. – W ubiegłym roku wolontariusze – mieszkańcy miasta oraz wędkarze – zebrali nad zaporą ponad 70 worków śmieci, wśród których znalazły się plastikowe butelki, butelki i puszki po alkoholu, a nawet lodówka, opony samochodowe czy stare urządzenia elektroniczne – wyjaśniła rzeczniczka magistratu, Dorota Havlík.

Drugim miejscem, w którym mieszkańcy Czeskiego Cieszyna będą w sobotę robić porządki, są okolice starej cegielni w Sibicy. Wolontariusze spotkają się o godz. 9.00 na ulicy Cegielnej. W czasie ubiegłorocznej akcji sprzątania uczniowie Szkoły Średniej Albrechta zebrali tu 25 worków ze śmieciami. (ep)

Strażacy nie przejadą

Na osiedlu Piąty Etap w Orłowej coraz trudniej zaparkować samochód. W godzinach wieczornych znalezienie wolnego miejsca jest nie lada wyczynem. W tej sytuacji mieszkańcy są poirytowani faktem, że Straż Miejska ostatnio zaczęła rozdawać mandaty za parkowanie poza wyznaczonymi miejscami postojowymi. Kierownictwo ratusza tłumaczy, że stało się tak na podstawie kontroli, jaką miesiąc temu przeprowadziła straż pożarna. Okazało się bowiem, że wozy strażackie mają problemy z dojechaniem do poszczególnych bloków.

– Budowniczy osiedla nie przewidywali, że nadejdą czasy, kiedy prawie każda rodzina w bloku będzie miała samochód i będzie go chciała postawić najlepiej pod oknami swojego domu. A już w ogóle nikt nie spodziewał się, że własny samochód może mieć każdy z małżonków, a nawet ich dorosłe dzieci – przyznała Nataša Cibulková, rzeczniczka Urzędu Miasta. Dodała, że sytuacji nie rozwiązało nawet wybudowanie parkingu podziemnego dla 150 aut.

Po kontroli przeprowadzonej przez strażaków Straż Miejska zaczęła rozdawać kierowcom mandaty za nieprawidłowe parkowanie. Mieszkańcy osiedla grożą skargami w ratuszu i spisaniem petycji. Argumentują, że nie mają gdzie postawić swoich samochodów. – Kiedy strażnicy zauważą, że kierowcy parkują w miejscach, gdzie utrudniają przejazd strażakom, karetkom pogotowia czy śmieciarzom, nie mogą uda-



Parkingi na osiedlu Piąty Etap w Orłowej są stale pełne.

wać, że tego nie widzą. Nikt z nas nie weźmie na siebie odpowiedzialności za to, że służby ratownicze nie dojadą na czas do poszkodowanego – odparł zarzuty Roman Galia, komendant Straży Miejskiej.

Rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Petr Kúdela, zwrócił uwagę, że problem nie dotyczy tylko Orłowej. – Kontrole przejeźdźności przeprowadzamy od czasu do czasu na problemowych osiedlach również w innych miastach województwa morawsko-śląskiego, zwłaszcza w godzinach popołudniowych i wieczornych. Czasem za wycieraczkami nieprawidłowo zaparkowanych samochodów umieszczamy ulotki z ostrzeżeniem – powiedział. (dc)

Nagrodzone stawy

Odnowione stawy Kappla w Trzanowicach zdobyły kilka nagród w ogólnopolskim konkursie ogłoszonym przez Państwowy Urząd Ziemi. Do konkursu zgłaszano nowe zbiorniki wodne, drogi polne i inne zrealizowane projekty, mające pozytywny wpływ na środowisko i krajobraz wiejski. Trzanowickie stawy zajęły w kategorii obiektów gospodarki wodnej pierwszą nagrodę jury, a ponadto nagrodę Państwowego Urzędu Ziemi oraz nagrodę publiczności. W gali wręczenia nagród, która odbyła się w Senacie, wziął udział wójt Trzanowic, Jan Tomiczek.

Stawy Kappla są jednym z najatrakcyjniejszych przystanków na otwartej jesieni ub. roku przyrodniczej ścieżce edukacyjnej w Trzanowicach. Tymczasem jeszcze stosunkowo niedawno miejsce to, gdzie

przed wojną znajdowały się stawy, porośnięte było gąszczami i pokryte błotem.

– Woda jest ważnym elementem krajobrazu. W Trzanowicach po wybudowaniu drogi ekspresowej mamy dużo betonu. Woda jest dla niego niego swoistą przeciwwagą. W ub. roku, dzięki pomocy Państwowego Funduszu Ziemi, odnowiliśmy trzy dawne stawy Kappla, a oprócz nich założyliśmy kolejny, nowy, w centrum gminy – mówił wójt Jan Tomiczek, pokazując stawy „Głosiwi Ludu”. Dodał, że zwłaszcza latem miejsce to, ocienione wiekowymi drzewami, jest ulubionym celem spacerów i wycieczek rowerowych mieszkańców Trzanowic i turystów z okolicy. Nad stawy można dojechać również samochodem, nową drogą asfaltową. (dc)



Odnowione stawy tworzą atrakcyjny element trzanowickiego krajobrazu.

SEJMIKOWY ROZKŁAD JAZDY	
CZ. CIESZYN	...
NYDEK	...
STONAWA	...
TRZYNIEC	...
KARWINA	...

31. 3. (czwartek) godz. 17.00, MK PZKO Orłowa-Lutynia. Zapraszamy mieszkańców Orłowej-Lutyni, Rychwałdu, Dąbrowy i Poręby.

4. 4. (poniedziałek) godz. 17.30, Hawierzów, Dom PZKO-Błędowice

7. 4. (czwartek) godz. 18.00, Brno, siedziba Klubu „Polonus”, Radnická 8.

ANKIETA

Jaką nazwę w przyszłości mógłby obrać „Głos Ludu”
(może być więcej propozycji)

Imię i nazwisko.....

Telefon kontaktowy.....

CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach
na Zaolziu

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
Tel. 775 700 896

Z aparatem w pełni sprawni

O tym, z jaką wprawą radzą sobie osoby niepełnosprawne z aparatem fotograficznym, można przekonać się na wystawie będącej pokłosiem III Międzynarodowych Warsztatów Fotograficznych dla osób niepełnosprawnych intelektualnie „Trzemeszno 2015”. Jej wernisaż odbył się wczoraj w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie.

Ania Malyszková, wychowanka Szkoły Średniej, Podstawowej i Przedszkole Trzyniec, kształcącej młodzież niepełnosprawną, „zaraziła” się pasją fotografowania właśnie na warsztatach w Polsce. – Aniczka odąd chodzi wszędzie z aparatem fotograficznym i na bieżąco informuje mnie, co już jej się udało sfotografować – powiedziała o swojej podopiecznej dyrektorka trzynieckiej szkoły, Marta Labojová, dodając, że rozbudzenie pasji artystycznej wśród młodzieży niepełnosprawnej to zasługa organizatorów takich właśnie przedsięwzięć jak to w Trzemesznie.

O możliwości udziału w warsztatach dyrektorka trzynieckiej placówki dowiedziała się od Viliama Šuňala ze stowarzyszenia „Trianon”. Odąd niepełnosprawna młodzież z Trzynieca wyjeżdża regularnie uczyć się fotografii. W ub. roku z dwójkiem podopiecznych, Anią i Karlem, pojechała do Polski również nauczycielka Barbara Heczko. – Dla naszych podopiecznych to było wspaniałe doświadczenie. Na warsztatach wiele mogli się nauczyć, a także zobaczyć, jak inni pracują. Dla nich ważne było też to, że chociaż wyjechali poza swoje środowisko, to nadal pozostali wśród „swoich”, od których nie czują się gorsi – skomentowała trzyniecka pedagog.

W ubiegłorocznych Międzynarodowych Warsztatach Fotograficznych dla osób niepełnosprawnych w Trze-



W wernisażu wystawy wzięli udział również niepełnosprawni autorzy zdjęć.

mesznie (powiat gnieźnieński) wzięło udział 80 uczestników z czterech krajów – Polski, RC, Słowacji i Węgier. Połowę stanowiły osoby niepełnosprawne, drugą połowę – ich opiekunowie. – Historia warsztatów tak naprawdę sięga już 2003 roku. Kiedy jednak w 2011 roku w związku z ofertą ze strony Funduszu Wyszehradzkiego pojawiła się możliwość

zorganizowania takich działań na skalę międzynarodową, postanowiliśmy rozszerzyć ich formułę o zagranicznych uczestników – powiedział „Głowski Ludu” jeden z głównych organizatorów, Władysław Nielipiński z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

Chociaż warsztaty z udziałem

uczestników z Trzynieca odbyły się już trzykrotnie, poplenerową wystawę zorganizowano w Teatrze Cieszyńskim po raz pierwszy. – Zdjęcia z poprzednich edycji były co prawda już prezentowane, ale jak dotąd nie było wernisażu z udziałem uczestników. A to, uważam, jest niezmiernie ważne, ponieważ ich autorzy widzą wtedy dzieło swoich rąk – podkreślił Nielipiński.

Po wernisażu w Galerii Teatru Cieszyńskiego Biblioteka Miejska w Czeskim Cieszynie zaprosiła jego uczestników na spotkanie połączone z wyświetlaniem filmów z warsztatów. Na wieczór natomiast zaplanowano wystawę portretów uczestników pleneru w Trzemesznie autorstwa fotografa Bogusława Biegowskiego. (sch)

Z księgarskiej półki

W ostatnim czasie ukazały się ciekawe prace dwóch naukowców młodego pokolenia działających na co dzień po obu stronach Olzy. Pierwszą z nich napisał filolog związany z Katedrą Sławistyki Uniwersytetu Ostrawskiego, a także działacz Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w RC, Michał Przywara. Autorem drugiej jest natomiast cieszyński historyk Michael Morys-Twarowski.

W monografii „Literatura Śląska Cieszyńskiego po 1989 roku” Michał Przywara przedstawia życie literackie w naszym regionie na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza. – Śląsk Cieszyński bez przesady możemy nazwać „ziemią poetów”, niemal każda miejscowość ma w swej historii lub współczesności jakiegoś „domorosłego śpiewaka”. Po polskiej stronie cieszyńskiego regionu ilość różnych klubów i organizacji literackich, ludowych poetów i pisarzy jest godna podziwu – co potwierdza ilość wydanych tomików, wspomnień, szkiców, wydań zbiorowych, okazjonalnych. Poziom tej twórczości jest mocno zróżnicowany, zdecydowana większość ma jednak znaczenie regionalne. (...) Z kolei na Zaolziu dużą popularnością wśród przeciętnego czytelnika cieszy się twórczość gwarowa, a zwłaszcza sztuki sceniczne wystawiane regularnie przez amatorskie teatry działające przy Kołach PZKO – czytamy w publikacji, która w przeważającej części została oparta na pracy doktorskiej Przywary, powstałej w 2014 r. pod kierownictwem

Renaty Putzlacher-Buchty na Uniwersytecie Masaryka w Brnie.

Młody naukowiec przedstawia zarówno twórczość autorów polskich, jak i czeskich. Kieruje też uwagę na wzajemne powiązania i współpracę przejawiającą się aktywnym życiem literackim w regionie. Przywara najwięcej miejsca poświęca oczywiście autorom oraz wydarzeniom na le-

wym brzegu Olzy, co wynika przede wszystkim z lepszej dostępności źródeł, bowiem – jak zauważa autor – środowisko zaolziańskie jest zwarte, dobrze zorganizowane, a życie literackie rozwija się pod szyldem różnych organizacji, których działalność jest regularnie rejestrowana przez polskie media na Zaolziu.

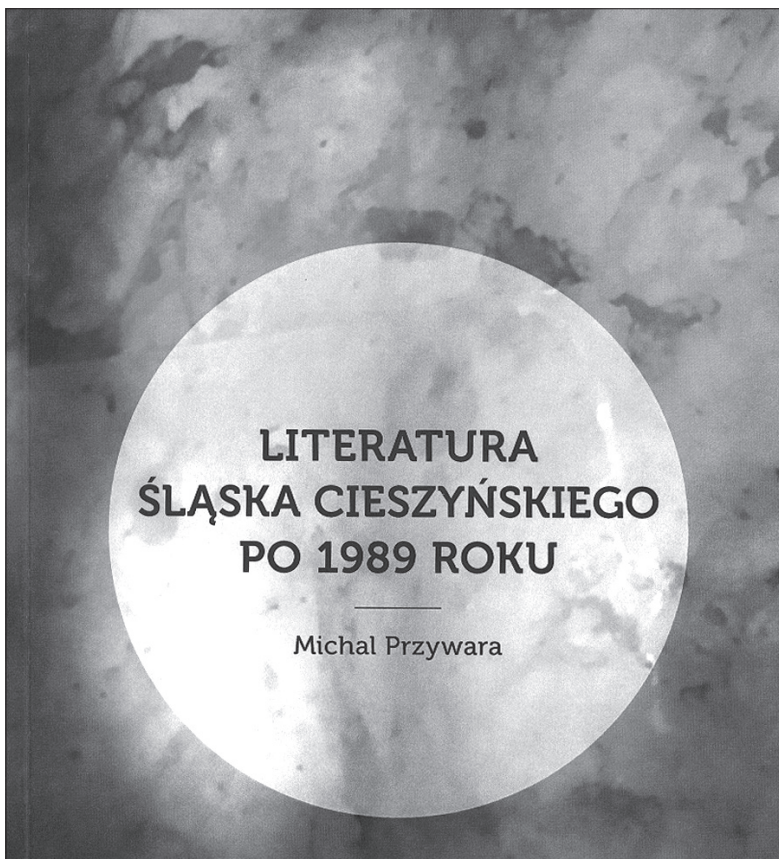
– W przypadku cieszyńskiej litera-

tury po stronie polskiej sytuacja jest inna, działalność literacka pomimo tego, że jest bogata i aktywna, przebiega bez większego echa w prasie i społeczeństwie, a środowisko literackie jest rozproszone – zauważa Przywara, którego benedyktyńska publikacja wypełnia poważną lukę. Biorąc jego książkę do ręki, przeczytacie m.in. o najbardziej znaczących cieszyńskich projektach i inicjatywach literackich. Poznacie uznanych autorów, ale też debiutantów młodej generacji zaolziańskich autorów. Wiele dowiecie się ponadto o ludowym nurcie cieszyńskiej literatury po 1989 roku.

Dla odmiany Michał Morys-Twarowski to absolwent prawa i amerykanistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na tej uczelni obronił także doktorat z historii i do tej pory kojarzony był przede wszystkim z tekstami historycznymi poświęconymi dziejom Śląska Cieszyńskiego. W lutym 2016 r. ukazała się jednak jego najnowsza książka pod tytułem „Polskie Imperium”.

– Mając perspektywę wydarzeń z dwóch ostatnich stuleci trudno oswoić się z taką zbitką – przyznaje Morys-Twarowski, jednak na ponad 300 stronach udowadnia, że nie należy skupiać się na wizji polskiej historii pełnej klęsk i niepowodzeń, a teksty o zgubnym położeniu geopolitycznym Polski i jej groźnych sąsiadach w końcu powinny pójść w odstawkę.

WITOLD KOZDOŃ



Okładka książki Michała Przywary.

Dołącz do Adry

Karwiński oddział organizacji charytatywnej Adra poszukuje nowych wolontariuszy. Najbardziej potrzebni są w miejscowym szpitalu w Raju, gdzie mogą spędzać czas z pacjentami oddziału chorób przewlekłych i tzw. łóżek socjalnych. Chętni, którzy chcieliby raz w tygodniu lub częściej dotrzymywać towarzystwa starszym, samotnym osobom przebywającym w szpitalu, porozmawiać, przeczytać im czy towarzyszyć na spacerze, mogą przyjść na szkolenie, które odbędzie się na początku kwietnia.

– Chętnie przyjmujemy nowych wolontariuszy do wszystkich ośrodków, w których pomagamy, ale najbardziej potrzeba nam teraz wolontariuszy w szpitalu w Raju oraz dwóch sklepikach charytatywnych z odzieżą dla ubogich. Do pacjentów szpitala w tej chwili przychodzi pięć osób. Chętnie wysyłalibyśmy tam więcej wolontariuszy – powiedziała „Głowski Ludu” koordynatorka karwińskich wolontariuszy Adry, Jana Žuričová.

Karwińska Adra wysłała wolontariuszy także do domu seniora Nowy Dom, do ośrodka dla dzieci „Herńánek”, działają oni także w ramach programu „wolontariusze do domów”. Szkolenie odbędzie się 5 kwietnia o godz. 15.30 w budynku dyrekcji szpitala w Raju. W Czeskim Cieszynie można przyjść na szkolenie 4 maja o godz. 16.00 w sali modlitewnej przy ulicy Krótkiej. (ep)

Dyskusja o »Wizji« już się rozpoczęła

Barbara Smugała kończy swoją pierwszą kadencję w Radzie Kongresu Polaków. Ponieważ szefuje Szkole Podstawowej i Przedszkolu im. Żwirki i Wigury w Cierlicku, a zarazem stoi na czele Towarzystwa Nauczycieli Polskich, naturalną kolejną rzeczą zajmuje się w Radzie sprawami oświaty.

Co było pani najważniejszym zadaniem?

Przejęłam od Tadeusza Wantuły organizację Zielonej Szkoły nad Bałtykiem. Udało nam się przeprowadzić jej kolejne cztery edycje. W 2013 roku zmieniliśmy ośrodek, odąd uczniowie wyjeżdżają do Chłapowa. Wyjazdy były udane, dzieci wracały zadowolone.

Zielona Szkoła zbiera pochwały także na sejmikach gminnych. Niemniej w rozmowie z niektórymi nauczycielami słyszałam, że w tym roku podejście kierownictwa ośrodka do naszej grupy nie było idealne...

Jesteśmy otwarci na nowe propozycje. Jeżeli ktoś znajdzie lepszy ośrodek, to możemy zdecydować się na zmianę. Zależy nam jednak na tym, by to było miejsce, skąd jest blisko do Gdańska, Gdyni, Łeby i innych miejsc, dokąd urządzamy wycieczki i wyjazdy edukacyjne w ramach Zielonej Szkoły. Poza tym ośrodek musi pomieścić dużą grupę. Co roku wyjeżdża nad Bałtyk w dwóch turnusach ok. 200 dzieci, a w najbliższych latach będzie ich jeszcze więcej, ponieważ do klas siódmych dotrą liczeb-



Fot. DANUTA CHLUP

Barbara Smugała zajmuje się w Radzie Kongresu szkolnictwa.

ne roczniki, które teraz są na niższym stopniu. W Chłapowie jest odpowiednie zaplecze, pomieszczenia, w których możemy wspólnie spędzać wieczory i prowadzić zajęcia w razie niekorzystnej pogody. Ośrodek jest tańszy od pensjonatu w Karwi, dokąd jeździliśmy wcześniej, a więc wyposażenie nie zawsze jest na najwyższym poziomie. W tym roku słabym punktem były materace. Rozmawiałam już z szefem ośrodka, obiecał kupić nowe. Zapewniał nas, że zależy mu na dalszej współpracy.

Czym aktualnie zajmuje się Komisja Szkolna?

Często ostatnio jeździmy do Pragi, do Ministerstwa Szkolnictwa, by rozmawiać nt. nowego modelu finansowania oświaty, który przygotowuje rząd czeski, i który ma obowiązywać od 2018 roku. Tą sprawą zajmują się wspólnie TNP, Kongres Polaków, Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego i Konsulat Generalny RP w Ostrawie. Musimy wywalczyć takie finansowanie, byśmy nie musieli zamknąć żadnej polskiej szkoły. Zależy nam, by przetrwały także te małe, bo mamy świadomość, że jeżeli nie będzie szkoły w gminie, to za jakiś czas nie będzie w niej także pol-

skości. W tej kadencji KP nie doszło do likwidacji żadnej polskiej szkoły. Liczba uczniów każdego roku rośnie, w tym roku będzie ich o 100 więcej. Również przedszkola są pełne. W tej chwili jest tak, że raczej otwieramy nowe klasy i poszerzamy przedszkola. To napawa nas optymizmem i cieszymy się z tego. Zarazem mamy świadomość, że tendencja wzrostowa po jakimś czasie się zatrzyma.

Polskie szkoły w niektórych miejscowościach są bardzo małe. Czy nie docierają do pani sygnały, że ich istnienie jest zagrożone?

Nie ma takich sygnałów. Właśnie tam, gdzie są najmniejsze placówki, władze gminy opiekują się nimi i starają się je utrzymać. To bardzo ważne, ponieważ zwłaszcza rodziny dwujęzyczne, gdzie jeden z rodziców jest Polakiem, a drugi Czechem, decydują się na polską szkołę w sytuacji, gdy jest ona na miejscu. Trudno wymagać od nich, by wozili dzieci do sąsiedniej miejscowości.

Również na sejmikach gminnych zastanawiano się nad podejściem do uczniów z rodzin mieszanych. Z jednej strony szkoła polska ma uczyć polskiego patriotyzmu, z drugiej trzeba pilnować, by nie obrazić uczuć rodzica, który nie jest Polakiem. Jak z tego wybrnąć?

Myszę, że musimy być naprawdę wielkimi dyplomatami. Każdy nauczyciel, każdy dyrektor musi indywidualnie podchodzić do każ-

dej rodziny. Powinien uczyć dzieci patriotyzmu, lecz w kontaktach z rodzinami mieszany podkreślać przede wszystkim, że jesteśmy szkołami dwujęzycznymi i że dziecko będzie z tego czerpało korzyści.

Zapoznała się pani z »Wizją 2035«. Jakie jest pani zdanie na temat zagadnień zawartych w »Wizji 2035« dotyczących szkolnictwa?

W TNP szczegółowo zapoznaliśmy się z »Wizją«. Zwołaliśmy dyrektorów, dyskutowaliśmy na ten temat. Sytuacja w naszym szkolnictwie jest dobra. Naszym zadaniem jest podnoszenie prestiżu polskich szkół i poziomu języka polskiego. Każdy z nas, nauczycieli, powinien zastanowić się nad sobą – czy korzystamy w pełni z możliwości dokształcania, które mamy, ze szkoleń i wyjazdów do Polski. Autorem »Wizji« chodzi o to, by rozpoczęła się otwarta dyskusja. Mogę potwierdzić, że między nami, dyrektorami, ona już się rozpoczęła. Uważam, że w ten sposób »Wizja« spełni swoje zadanie.

Czy ponownie będzie pani kandydowała do Rady Kongresu?

Zdecydowałam się, że nie będę kandydowała. Niemniej jako prezes TNP, we współpracy z Kongresem i Centrum Pedagogicznym, będę dalej pilotowała sprawy związane z oświatą, mogę także pomagać w organizowaniu Zielonej Szkoły.

DANUTA CHLUP

»Suszanie« zatańczą charlestona w teatrze

W świat przedwojennego kina i niezapomnianych przebojów muzycznych Hanki Ordonówny czy Eugeniusza Bodo przeniesiemy się dzięki nowemu przedstawieniu Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Tym razem na scenie oprócz aktorów zobaczymy także tancerki Zespołu Pieśni i Tańca »Suszanie«. »Powróćmy jak za dawnych lat, czyli polskie piosenki międzywojenne« to spektakl muzyczno-taneczny w reżyserii Bogdana Kokotka, który zajął się także scenariuszem przedstawienia i scenografią. »Ta ostatnia niedziela«, »Miłość ci wszystko wybaczy«, »Umówiłem się z nią na dziewiątą«, »Zimny drań« – to tylko kilka piosenek z wielu, które zabrzmiały w nowych aranżacjach. Premiera odbędzie się w sobotę 16 kwietnia. O tym, jaką rolę w przedstawieniu odegrają »Suszanie« i czy tańce międzywojennego dwudziestolecia mają szansę wejść do ich repertuaru, rozmawiamy z kierowniczką zespołu, Barbarą Mračną.

W jaki sposób »Suszanie« trafiły na deskę Sceny Polskiej?

W styczniu skontaktowałam się z mną Bogdan Kokotek i zapytał, czy kilka dziewczyn z naszego zespołu nie mogłoby zatańczyć w nowej sztuce Sceny Polskiej. Oznaczało to dużo prób, a potem premierę i liczne występy, dlatego nie wiedziałam, czy ktoś się zgodzi. Ale zgłosiło się nawet więcej tancerek niż się spodziewałam: aż siedem. Okazało się, że rów-



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Barbara Mračna z tancerkami »Suszan«, które wystąpią w Scenie Polskiej.

nież ja będę potrzebna, by przygotować choreografię i wyćwiczyć tańce z dziewczynami. Od Bogdana Kokotka dostałam piosenki i tło muzyczne, do którego będziemy tańczyć. Teraz kończymy przygotowywanie układów i zaczynamy ćwiczyć już gotowe tańce. Pracować nad tym zaczęłyśmy na początku lutego, spotykamy się na próbach trzy razy w tygodniu.

2 kwietnia odbędzie się pierwsza wspólna próba w teatrze, do tego czasu musimy mieć przygotowane tańce, żeby móc skoordynować wszystko z aktorami. Zatańczymy kilka szybkich charlestonów, spokojniejsze tango i fokstrotę, walczyka oraz jeden taniec do bardziej swingującej piosenki. W sumie mamy układy do jedenastu piosenek. Wszystko to są

znane utwory, takie jak »Ostatnia niedziela«, »Ja się boję sama spać«, »Cztery nogi« czy »Trudno«.

Waszym tancerkom spodobał się taki repertuar?

Dziewczyny bardzo chętnie się włączyły, to było dla nich wyzwanie, bo nigdy wcześniej nie tańczyły do piosenek z tego okresu. Na pierwszych próbach sprawdziłyśmy, czy w ogóle warto, czy będą chciały to tańczyć. Nauczyły się tego szybko, a potem zaczęłyśmy już przygotowywać układy do konkretnych piosenek. Bardzo im się to podoba, bo jak człowiek już opanuje kroki, to tańczy się to świetnie, muzyka jest fajna, wesoła, wpadająca w ucho. Dziewczyny już kilkakrotnie przymierzały stroje. Niemal wszystkie chodzą do Polskiego Gimnazjum, a jedna do szkoły Albrechta, więc do teatru mają blisko i w razie potrzeby chodziły na przymiarki. Stroje im się oczywiście podobają, do każdego tańca inna sukienka – której dziewczynie by się nie podobało?

Mieliście wcześniej w repertuarze tańce z tego okresu?

Nie, nigdy wcześniej nie tańczyliśmy z zespołem czegoś takiego, to dla nas coś zupełnie nowego. Chociaż – owszem – dosyć dawno temu, kiedy zaczynałam w zespole, mieliśmy w repertuarze kilka takich tańców, charlestona i tym podobne. Tę epokę międzywojenną lubię i orientuję się w niej, więc potrafię to zatańczyć.

Czy zastanawiacie się nad wprowadzeniem elementów tych tańców do repertuaru »Suszan«?

Są już pomysły, jak to wykorzystać. Skoro dziewczyny się tego nauczyły, to trzeba z tego zrobić użytek. Na jesień mamy zaplanowaną naszą stałą imprezę, odbywającą się co dwa lata: »Spotkanie przy małej czarnej«. Zawsze na tę okazję przygotowujemy program rozrywkowy i tam zaprezentujemy coś z tego międzywojennego repertuaru. Dziewczyny chcą skorzystać z tego, czego się nauczyły. Niektóre z naszych sukienek, które mamy w magazynie, przystosujemy do stylu tamtej epoki, na przykład będziemy doszywać takie wiszące długie elementy, żeby pasowały do piosenek charlestonowych.

A jakie plany zespół ma na najbliższe miesiące?

Skończył się sezon balowy, a wkrótce zacznie się sezon folklorystyczny, więc jak zwykle będzie sporo występów. Zaraz po premierze przedstawienia w Scenie Polskiej będziemy mieć zgrupowanie w Gutach. W maju pojawimy się na tradycyjnym »Dniu Oszeldy« w Nieborach, a w okresie wakacyjnym chcielibyśmy pojechać na dwa festiwale do Polski. Na pewno przybędzie jeszcze występów, bo organizatorzy dopiero teraz rozsyłają zaproszenia.

Rozmawiała:
ELŻBIETA PRZYCZKO

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

WIZJA 2035

STRATEGIA ROZWOJU POLSKOŚCI NA ZAOLZIU

Trzy drogi, czyli zaolziańskie wniebowstąpienie?

W pewnej zaolziańskiej szkole podstawowej przeprowadzono ostatnio badania socjologiczne. Najpierw zabrano się za rodziców, pytając ich m.in. o język, jakim posługują się w rozmowach z dziećmi, a także o ich narodową tożsamość. Później podobne pytania zadano dzieciom, wyjaśniając na początek różnicę pomiędzy miejscem zamieszkania, a narodową identyfikacją. W tej ostatniej kwestii pozostawiono uczniom niemal całkowitą swobodę wyboru. Mogli sami zdecydować, czy czują się Polakami, Czechami, Ślązakami, a może Zaolziakami. Bo takie grupy narodowe! występować mają – zdaniem autorki ankiety – na Zaolziu. Mierząc się z takim wyborem, uczniowie jednej z młodszych klas, bardzo wyraźnie się podzieliłi. Ośmioro, a więc mniej więcej połowa spośród obecnych tego dnia w szkole, zadeklarowała się jako Polacy, trójka jako Ślązacy, a czwórka jako Zaolziacy. Nikt nie zgłosił akcesu do narodu panującego. I być może, część czytelników w takim wyniku ankiety znalazłoby powód do optymizmu. Niestety, trzeba ich rozczarować. Otóż wszyscy uczniowie, którzy uznają się za Polaków, mieszkają w... Polsce, są obywatelami RP i codziennie w drodze do szkoły przekraczają granicę na Olzie. Spośród młodych mieszkańców Zaolzia polskiej przynależności narodowej nie zadeklarowało ani jedno dziecko. Ani jedno.

Stało się tak, mimo że – jak już powiedziano – połowa uczniów uczęszczających do tej klasy mieszka w Polsce i ze swoimi zaolziańskimi rówieśnikami integruje się od lat co najmniej kilku. Sytuacji tej nie zmieniają też starania nauczyciela, który przywiązuje dużą wagę do zapoznawania dzieci z Polską, jej kulturą i narodową mitologią, umiejętnie łącząc treści edukacyjne z elementami wychowania patriotycznego. Niestety, wysiłki te przypominają orkę na ugorze. Bo takim tożsamościowym ugiem, na którym wyrosnąć może dowolna – choćby najbardziej absurdalna – samoidentyfikacja, pozostają umysły i serca małych Zaolziaków. Trudno się jednak takiemu stanowi dziwić. Jeśli w domu nikt nie mówi im o Polsce, nie buduje emocjonalnego związku z całością narodu, nie opowiada o polskich wątkach w historii i kulturze regionu, jeśli ani rodzice, ani dziadkowie nie wyjaśniają swoim latoroślom, kim są one same i kim byli ich przodkowie, na czym w przeszłości polegał polski patriotyzm i w jaki sposób demonstruje się on współcześnie, nawet najzdolniejszy nauczyciel niczego nie zmieni, a jego wysiłki zostaną uznane za kolejną „drgniętą mowę”, pozbawioną jakiegokolwiek praktycznego znaczenia.

Jeśli więc autorzy „Wizji 2035...” pytają obecnie o kondycję polskości na Zaolziu i zastanawiają się, ilu Polaków będzie na tym terenie mieszkało za lat dwadzieścia, jedyna odpowiedź, jakiej można w aktualnych warunkach udzielić, brzmi: żaden. Owszem, niektórzy Zaolziacy zachowują elementarną znajomość języka polskiego, część nadal posługuje się będzie zaolziańskim kreolem, którym już jednak w żaden sposób nie będą się w stanie porozumieć z mieszkańcami prawego brzegu Olzy, jakaś niewielka grupa pozostawi sobie egzotyczne literki „w” i „l” w nazwiskach, ale Polacy znikną. Bo żaden z Zaolziaków nie będzie już ani myślał, ani czuł po polsku, a Polska będzie dla nich równie obcym i obojętnym krajem, jak którekolwiek inne państwo sąsiadujące z ich czeską ojczyzną. Chyba że...

No właśnie, jakie możliwości stoją przed zaolziańskimi Polakami, którzy mentalnie jeszcze nie całkiem wtopili się w czeską większość? Wyjścia są dwa. Po pierwsze natychmiastowe i radykalne przeorientowanie działalności polskich instytucji i organizacji. Na plan drugi, a może nawet trzeci lub zgoła piąty zejść powinno celebrowanie ludowych i ludycznych wątków w kulturze zaolziańskiej i budowanie na nich samoidentyfikacji polskiej społeczności na Zaolziu. Zdecydowanie odrzucić należy kulturowanie poczucia zaściankowej swojskości, zaolziańskiej odrębności, tustelańskości i gorolskości. Ich miejsce zająć muszą przemyślane i konsekwentnie wdrażane działania zmierzające do odbudowy polskiej tożsamości narodowej, opartej na solidnej wiedzy historycznej i kulturowej oraz sieci powiązań z rodakami w kraju. Zaolziańska społeczność musi odzyskać przekonanie, że stanowi jeden z konarów wyrastających z potężnego polskiego drzewa i nie stanowi odrębnego organizmu, zdolnego do samodzielnej wegetacji. Trzeba – nawiązując do dumnej, polskiej przeszłości Śląska Cieszyńskiego – odtworzyć na Zaolziu polski patriotyzm w kształcie i formie, które pielęgnowali nasi dziadkowie i pradziadkowie, w myśl słów – uwaga, padnie nazwisko, którym przez ostatnich 27 lat straszono polską młodzież, także tę na Zaolziu – Romana Dmowskiego: „Jestem Polakiem, więc mam obowiązki polskie”. A jakie to obowiązki? W 1938 r. Polacy mieszkający w Niemczech, skupieni pod znakiem Rodła, ujęli je w postaci pięciu prostych wskazań, które stanowią ponadczasowy deka-

log polskości: „Jesteśmy Polakami! Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci! Polak Polakowi bratem! Co dzień Polak Narodowi służy! Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle!”. Tylko tyle i aż tyle.

Ale – jeśli ktoś stracił już wiarę w przyszłość – możliwe jest też wyjście drugie, a mianowicie skoncentrowanie wszystkich sił na realizacji inicjatywy, z którą niedawno wystąpił PZKO, czyli na budowie Muzeum Zaolzia. Jeśli zabraknie nas samych, niech za kilkadziesiąt lat mówią za nas choćby kamienie i papier. Zastanówić należy się tylko nad lokalizacją owej placówki. Czy powinna powstać po lewej, czy po prawej stronie Olzy? Z czeskiej perspektywy wszak Zaolzia nie ma i nigdy nie było, „Muzeum Zaolši” stanie się więc za jakiś czas bytem absolutnie niedorzecznym i bardzo kłopotliwym, które z prawdziwą ulgą zostanie zamknięte, a jego zasoby na wieki znikną w czeluściach magazynów czeskich placówek muzealnych i archiwalnych.

Innych rozwiązań nie ma. Albo odrodzenie narodowe i nowa „wiosna ludu”, albo poświęcenie reszty sił na – mądre i racjonalne! – dokumentowanie i upamiętnianie 100-letniej wspaniałej, ale już niemal zamkniętej historii polskiego Zaolzia. „Tertium non datur”.

Choć właściwie... jest przecież trzecie wyjście. Najprostsze i najłatwiejsze do przyjęcia przez większość. A mianowicie? Robić wszystko to, co robiono dotychczas i w taki sam sposób, jak do tej pory. Sztelować miódulę, smarzyć wajecyzne i placki z wyrzozkami, organizować folklorystyczne święta, na których zaolziańskie zespoły pokażą pięknie wyćwiczone tańce słowackie i morawskie, pozwalać wyręczać się w organizacji lokalnego życia kulturalnego czeskim organizacjom, otwierając domy PZKO na zapowiadane wyłącznie czeskojęzycznymi afiszami imprezy, przeprowadzać konkursy gwarowe i cieszyć się, że mówiące „po naszymu” dzieci, jakkolwiek niemal wyłącznie używają słów czeskich, to niektóre z nich wyposażają przecież w końcówki zgodne z gramatyką języka polskiego. A z czasem, kiedy nareszcie polskie państwo zorientuje się, że płynące z Warszawy dotacje wcale nie zasilają na Zaolziu kultury polskiej, ale kulturę czeską i kurek z pieniędzmi definitywnie zakręci, usunie się z nazw organizacji firmujących powyższe przedsięwzięcia przymiotnik polski, a na jego miejsce wprowadzi – według uznania poszczególnych zarządów – określenia: zaolziański, gorolski, a może nawet czeski. I wszyscy będą szczęśliwi. Zaolziacy, że mogą nadal tańcować, śpiewać i przewykalć się w gorolski lónty, a pieniądze na ich „radovánky” nadal płyną z centrali. Cóż z tego, że już nie z warszawskiej, ale praskiej? Polskie państwo, że nareszcie pozbyło się źródła zdrażnień w stosunkach z Republiką Czeską, a czeska większość, że ma na północnych Morawach barwny, przyciągający turystów skansen o wdzięcznej nazwie „Těšínské nebe”. I tylko kilku – raczej dwóch, niż dziesięciu – ostatnich zaolziańskich Mohikanów, zalewając melancholię ognistą wodą w „Dziupli” lub „Partyce”, roić będzie o czasach dawnej świetności, gdy polski duch unosił się nad beskidzkimi lasami, a we wnętrzu Czantorii na swoją chwilę czekali bardzo śpiący wojownicy...

Drodzy Czytelnicy! A Wy, którą drogę wybieracie?

Antoni Kazik

NOWY »GŁOS«

Zgodnie z oczekiwaniami temat ewentualnej zmiany nazwy „Głosu Ludu” wywołał żywe reakcje. Publikujemy pierwsze komentarze Czytelników w tej sprawie.

Głos Ludu

Organ Komunistycznej Partii w Czechosłowacji

Nr. 1. Rok 1. Przystąpienie, dnia 9. czerwca 1945. Cena 1 Korona.

Zawsze nasza gazeta

Osobiście jest mi serdecznie obojętne, czy słowo „Lud” łączy się komuś z komunizmem, czy nie. Dla mnie istotne jest to, że „Głos Ludu” zawsze był naszą gazetą, pisał o naszych sprawach i taki wrył się w moją podświadomość. Zatem jestem stanowczo przeciwny jakiegokolwiek zmianie nazwy gazety.

Mariusz Firla



Głos Ludu

»Nasz „Głos«

„Głos Ludu” mógłby w przyszłości obrać nazwę „Nasz Głos” albo „Nowy Głos”.

Krystyna Strzybna

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!



»Vox populi«

„Głos Ludu”. Co złego jest w „ludzie”? Fakt, trochę to skomasywane, więc może lepiej „ludzie”, niż „lud”, a więc „Głos ludzi”? Zważywszy, że gazeta przejawia wyraźne sympatie do Kościoła, zatem może jego językiem: „Vox populi”?

Marek Glajcar



Trzeba wysłuchać wszystkich

Ze zmianą nazwy naszego „Głosu Ludu” się nie zgadzam. Przez cały czas istnienia gazety „GL”, jak i jego redaktorzy w trudnej sytuacji pomagali utrzymać polskości na naszym terenie i nie tylko. „GL” kupowali także Czesi, którzy chcieli zobaczyć wyniki spotkań sportowych w niższych klasach, bo dzienniki czeskie tego nie drukowały. Jeżeli komuś słowo „lud” kojarzy się z poprzednim ustrojem, to według mnie myli się, bo rdzeń „lud” jest w powszechnym użyciu, na przykład lud-ność, lud-oznawstwo, prze-lud-nienie na lud-owo. Panie redaktorze naczelny, wspomina pan niektóre tytuły polskie, ale czy np. w Anglii, USA zmieniono nazwy dzienników, które wychodzą już od XIX wieku? Próba zmiany nazwy „GL” mi przypomina próbę zmiany logo PZKO, która tylko rozdzielała nasze mini-społeczeństwo. Tak mi się wydaje, że próba zmiany naszego „GL” niepotrzebnie będzie czynić to samo. Ale jeżeli kampania już ruszyła, to trzeba demokratycznie wysłuchać wszystkich zdań na ten temat. Chciałbym jeszcze przypomnieć Radzie Kongresu, że chyba ma do załatwienia masę innych, poważniejszych spraw, i że radni zostali wybrani przez lud na sejmikach gminnych i później delegatów tego ludu.

Bolesław Fukala, Karwina

Proponuję nową nazwę

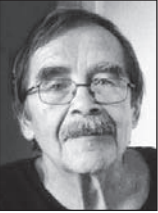
»Głos Polaków«

Niech „Głos” zostanie. „Głos Polaków”. Byłoby dobrze, gdyby wyraz „Głos” został, byśmy mogli nadal mówić tak jak teraz, idę czytać „Głos”, trzeba napisać do „Głosu”, w „Głosie”.

Barbara Smugała




NEKROLOGI



*Zostańcie tu z Bogiem,
koniec mojej doli,
i łzom się nie brońcie,
kiedy serce boli.*

W głębokim smutku pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że zmarł nasz Kochany Mąż, Ojciec, Szwagier, Wujek i Kuzyn

śp. STANISŁAW BRANNY
zamieszkały w Mostach koło Cz. Cieszyna nr 36.
Zmarł tragicznie 18. 3. 2016 w wieku 68 lat.
Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w piątek 1 kwietnia 2016 o godz. 12.30 z kościoła katolickiego w Alejach Masaryka w Czeskim Cieszynie. Zasmucona rodzina. GL-212




*Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną.*

W głębokim smutku pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 24 marca 2016 zmarł w wieku 87 lat nasz Droggi Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

śp. ALOJZY NIERYCHEL
zamieszkały w Wierzniowicach.

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w czwartek 31 marca o godz. 15.00 w kościele parafialnym w Lutyni Dolnej. W smutku pograżona rodzina. GL-209




W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 11. 3. 2016 zmarł po krótkiej chorobie w wieku 61 lat nasz Kochany Ojciec, Teść, Dziadek, Brat, Szwagier i Wujek

śp. inż. MAREK WIESŁAW SAJDOK
Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbył się w kręgu rodzinnym. Zasmucona rodzina. RK-031

Oznajmiamy wszystkim, iż odszedł od nas

śp. JÓZEK SIKORA
zwany Bónbón.

Komu smakował Jego barszczyk, prosimy o chwilę wspomnień.
Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się jutro, 1. 4. 2016, o godz. 9.30 w kościele katolickim w Jabłonkowie. Dziękujemy. Maryla z mamą, siostra Marta z córkami Betką, Petką i rodzinami. GL-211



W głębokim żalu zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 26 marca 2016 w wieku 85 lat zmarł nasz Kochany

śp. GUSTAW WACŁAWIK
z Czeskiego Cieszyna-Sibicy.

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w piątek 1 kwietnia 2016 o godz. 14. 30 w kościele ewangelickim LECAR przy ulicy Cmentarnej w Czeskim Cieszynie, następnie na cmentarzu w Sibicy. Córka i synowie z rodzinami. GL-210

KALKULATOR PALIWOWY

Ceny paliw na stacjach z dnia 30. 3. 2016

Bielsko-Biała, CH Auchan	
E95	3,95 zł
ON	3,75 zł
LPG	1,61zł
Cieszyn, Statioil	
E95	4,07 zł
ON	3,95 zł
LPG	1,65 zł
Cieszyn, Shell	
E95	4,06 zł
ON	4,00 zł
Zebrzydowice, Orlen	
E95	4,09 zł
ON	3,89 zł
Czeski Cieszyn, Shell	
E95	27,90 kc
ON	26,50 kc (wik)

KALKULATOR WALUTOWY

Kursy walut w kantorach z dnia 30. 3. 2016

Cieszyn, ul. Zamkowa		
	kupno	sprzedaż
CZK	0,155	0,160
EUR	4,220	4,270
USD	3,730	3,850
Bielsko-Biała, CH Auchan		
	kupno	sprzedaż
CZK	0,154	0,161
EUR	4,190	4,290
USD	3,700	3,820
Czeski Cieszyn, dworzec		
	kupno	sprzedaż
PLN	6,250	6,450
EUR	26,700	27,300
USD	23,700	24,400
Trzyniec Albert		
	kupno	sprzedaż
PLN	6,260	6,490
EUR	26,750	27,300
USD	23,930	24,400

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA - KARWINA: Złotowłosa (1, godz. 10.00);
SCENA CZESKA - CZ. CIESZYN: Ferda Mravenec (31, godz. 10.00);
▲ Jedna noc na Karlštejně (1, godz. 10.00);
SCENA „BAJKA” - KOSZARZYKA: Piotruś Pan (31, godz. 10.00);
▲ **LIGOTKA KAMERALNA:** Petr Pan (1, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW - Centrum: Alvin i wiewiórki: Wielka wyprawa (31, 1, godz. 16.00); Lobster (31, 1, godz. 17.30); Teorie tygrysa (31, 1, godz. 19.00); Czerwyny pajak (31, 1, godz. 20.00); **KARWINA - Ex:** Ave, Cezar! (31, godz. 17.45); Polednice (31, godz. 20.00); Kung Fu Panda 3 (1, godz. 15.30); Teorie tygrysa (1, godz. 17.45); Anomalisa (1, godz. 19.00); Tata kontra tata (1, godz. 20.00); **TRZYNIEC - Kosmos:** Kopciuszek (31, godz. 17.30); Rezystencja (31, godz. 20.00); Spongebob: Na suchym lądzie (1, godz. 15.00); Avengers: Czas na Ultrona (1, godz. 17.30); Ghoul (1, godz. 20.00); **JABŁONKÓW:** Fajkę pane učiteli (1, godz. 17.00); **CZ. CIESZYN - Central:** Teorie tygrysa (31, 1, godz. 17.30); Já, Olga Hepnarová (31, 1, godz. 20.00); **CIESZYN - Piast:** Złoty koń (31, godz. 16.00); Historia Roja, czyli w ziemi lepiej slychać (31, godz. 17.30); Kung Fu Panda 3 (1, godz. 14.15, 16.00; 17.45); Batman v Superman (1, godz. 17.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BYSTRZYCA - MK PZKO zapra-

za swoich członków i sympatyków na „...Lecz wnuk starą mowę dzia-dów ledwie że rozumie...”, czyli rodzinne spotkanie z językiem ojczystym w Domu PZKO. Odbędzie się ono w niedzielę 3. 4. o godz. 15.30. W programie dyktando w grupkach lub pojedynczo (pod pseudonimem), rozważania prof. Kadłubca „O cieszyńskich języku ocalenia narodowego”, warsztaty plastyczne dla najmłodszych. Po dyktandzie analiza najczęstszych błędów, nagrody dla zwycięzców zapewnione.

CZ. CIESZYN - Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny zaprasza na wykład mgr Gabrieli Tomik pt. „Droga wodna Odra - Łaba - Dunaj”, który odbędzie się w czwartek 7. 4. o godz. 17.00 w auli Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Cz. Cieszynie.

HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE - MK PZKO zaprasza na wiosenną brygadę, która odbędzie się w najbliższą sobotę oraz niedzielę (2 i 3 kwietnia). Mamy dużo do zrobienia, dlatego zachęcamy wszystkich do przybycia. Trzeba posprzątać po malowaniu, zdemontować starą chatkę w ogrodzie oraz zrobić dalsze wiosenne porządki.

OBWÓD ORŁOWSKI - Sejmik gminny Kongresu Polaków odbędzie się 31. 3. o godz. 17.00 w Domu PZKO w Orłowej-Lutyni. **PTM** - Zaprasza na kolejne spotkanie członków i sympatyków PTM, które odbędzie się 1. 4. o godz. 18.00 w Cz. Cieszynie, ul. Smetanova 1908/9, w Pizerii „Altro”. W programie Józef Słowik: „Jak wyglądała rejestracja PTM wg przepisów nowego kodeksu obywatelskiego”.

PTTS „BŚ” - Informuje i zarazem zaprasza na pierwszą wtorkową wycieczkę W 51 w dniu 5. 4.: Gródek - Filipka - Łączka - Bystrzyca. Odjazd pociągu z Cz. Cieszyna o godz. 8.20 do Gródka. Inf. 604 949 481.

SUCHA GÓRNA - Zarząd MK PZKO oraz Klub Chłopa zapraszają we wtorek 5. 4. o godz. 17.00 do Domu PZKO na spotkanie z Józefem i Karolem Mrózkami, autorami książki „W cieniu Żywocie”.
WĘDRYNIA - Urząd Gminny,

PTTS „BŚ”, MK PZKO Wędrynia organizują Turniej Tenisa Stołowego „O Przechodni puchar wójta” 2. 4. w hali tenisa stołowego w parku wędryńskim. Wspólnie dla kobiet i mężczyzn (niezrzeszonych w żadnym klubie sportowym) w trzech kategoriach wiekowych: do 39, do 69 i powyżej 70 lat. Rejestracja zawodników od godz. 8.30. Rozpoczęcie turnieju o godz. 9.00.
▲ Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie, które odbędzie się we wtorek 5. 4. o godz. 15.00 w „Czytelni”. W programie wystąpi Marta Bezcena - dyrektorka „Caritas” Trzyniec.

OFERTY

MALOWANIE, PRACE MURARSKIE, płyty gipsowe, wymiana okien PVC. Tel.: 603 854 651. GL-107

OPRAWUJEME SAMOCHODY všech marek AUTOSERVIS-PNEUSERVIS Pamicar s.r.o. - Tel.: 608 120 706. GL-037

OFERTA PRACY

ZATRUDNIĘ RECEPCJONISTKĘ Z WYKSZTAŁCENIEM ZDROWOTNYM. Wymagania: pracowitość, biegła obsługa komputera, dobra znajomość języka polskiego. Chętnych prosimy o co jak najszybsze wysłanie życiorysu pod adres mailowy: geodental.cz@seznam.cz. GL-207

Znajdź nas na Facebooku i odwiedzaj naszą stronę www.glosludu.cz

Głos Ludu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

JÓZEF KĘDZIÓR, STRZELEC PIERWSZEJ BRAMKI DLA TRZYŃCA W 1. LIDZE CZECHOSŁOWACKIEJ:

To były piękne czasy

Józef Kędziór, historycznie pierwszy piłkarz, który strzelił dla Trzyńca gola w najwyższej klasie rozgrywek, świętował w ubiegłą sobotę 80. urodziny. Bramkę, która na zawsze pozostanie w pamięci kibiców trzynieckiego futbolu, strzelił Józef Kędziór w sezonie 1963/1964 do siatki Trenčyzna. – Otrzymałem świetnie podanie na czystą pozycję i po prostu uderzyłem w światło bramki – powiedział skromny jak zawsze pan Józef, który do dziś pozostał wierny trzynieckiemu klubowi. – Druga liga to dla Trzyńca też świetna reklama. Staram się być obecny na wszystkich domowych meczach na Lešnej – podkreślił nasz rozmówca.

Proszę przyjąć jak najserdeczniejsze gratulacje i życzenia z okazji jubileuszu. Większość znanych mi piłkarzy starzeje się z dużą gracją, a pan jak najbardziej wpisuje się w ten schemat. Czy zamiłowanie do sportu daje życiowych skrzydeł?

Dziękuję za słowa otuchy, ale muszę przyznać, że osiemdziesiątka to dla piłkarza taki wiek, kiedy musi już się bardzo ograniczać. Zdrowie w miarę służy, ale w piłkę już nie gram, bo w tym wieku trzeba uważać i dmuchać na zimne. Przystawiłem się na relaks na rowerze, bo jednak nie mogę tylko tak beczynnie siedzieć w domu. Sport był i jest dla mnie sposobem na życie, odskocznią od nerwówki.

Jest pan członkiem „Klubu 99” zrzeszającego byłych wyczynowych zaoziańskich piłkarzy. Mile wspominał wasze tradycyjne mecze „Gorole – Dolanie” rozgrywane w fantastycznej, przyjacielskiej atmosferze. Dlaczego zrezygnowaliście z tej tradycji?

Z prozaicznych powodów. Po prostu starzejemy się, wykruszają się nasze szeregi, a to przełożyło się również na mecze piłkarskie organizowane w ramach „Klubu 99”, który notabene wciąż działa, tyle że zamiast meczów piłkarskich gramy na przykład w tenisa stołowego. Też z nostalgią wracam wspomnieniami do naszej piłkarskiej rywalizacji. Obie drużyny przystępowały do tej, jak pan trafnie określił, przyjacielskiej rywalizacji, z dużymi ambicjami. My, Gorole, chcieliśmy udowodnić, że to właśnie na Podbeskidziu mieszkają najlepsi piłkarze, tymczasem piłkarze z dolnych rejonów Zaozia przystępowali do meczu z wiarą, że wybiją nam te bzdury z głowy. Nasze mecze odbywały się w różnych zakątkach Zaozia. Grałiśmy m.in. w Olbrachcicach, Oldrzychowicach, Trzyńcu, wszędzie przyjmowano nas z otwartymi ramionami.

Najważniejszą bramkę w karierze strzelił pan w 1963 roku, w drugiej kolejce najwyższej klasy rozgrywek czzechosłowackich. Dzięki temu golowi debiutujący w pierwszej lidze Trzyniec zremisował na Borku z Jednotą Trenčyzna 1:1. Jak pan wspomina tamte czasy, współpracę z legendarnym trenerem Rudolfem Łabajem?

To były piękne czasy, piękne chwile spędzane w gronie przyjaciół. Miałem okazję nie tylko grać pod wodzą Rudka Łabaja, ale także występować z nim w jednym zespole na boisku. Rudolf Łabaj był człowiekiem niespotykany ambitnym. Piłkarz drobnej postury, ale ruchliwy, zwinny, a co najważniejsze, bardzo inteligentny. W roli trenera Rudek był z ko-



Koszulkę z jubileuszowym numerem 80 wręczył Józefowi Kędziórowi dyrektor sportowy FK Fotbal Trzyniec, Benjamin Vomáčka.

lei bardzo wymagający. Stawiał na tężyznę fizyczną, aczkolwiek sam w czasach aktywnej gry należał raczej do piłkarzy preferujących techniczny futbol. Pamiętam, jak z kolegami biegaliśmy z Borku, bo tam wówczas Trzyniec rozgrywał swoje mecze, aż do granicy z Polską i z powrotem. Jestem dumny z tego, że stadion, na którym obecnie Trzyniec rozgrywa swoje drugoligowe mecze, nosi imię Rudolfa Łabaja. Druga liga to dla Trzyńca też świetna reklama. Staram się być obecny na wszystkich domowych meczach na Lešnej.

W ostatniej kolejce podopieczni trenera Karla Kuli zremisowali w derbach z Opawą 1:1. Jak pan ocenia szanse Trzyńca w walce o uratowanie drugoligowej skóry?

Mecz z Opawą pokazał, że trener Karel Kula zrobił w zimowej przerwie kawał dobrej roboty. Przygotował piłkarzy pod względem kondycyjnym nienaganie. Do poprawy doszło również w czynnościach defensywnych. Nie tracimy obecnie głupich bramek, tak jak w jesiennej części sezonu. Pojedynek z Opawą wpisał się w klimat typowy dla derbów, a w nich nie zawsze wygrywa lepsza drużyna. W efekcie był remis, który chyba zadowala obie strony. Byłem na tym meczu i przyznam się, że w pierwszej połowie Trzyniec zagrał poniżej oczekiwań. Rumieńców nabrała gra dopiero po zmianie stron, kiedy to Karel Kula zdecydował się na zmiany. Podał mi się zwłaszcza Petr Joukl, który wypracował gola dla Dediča. Jeśli Trzyniec w kolejnych meczach nawiąże do tej drugiej połowy z Opawą, będę spokojny o losy tej drużyny w walce o utrzymanie drugoligowej skóry.

Czym głównie różni się współczesny futbol od tego z okresu pańskiej kariery?

Na pewno jest dużo szybszy. We współczesnym futbolu na podjęcie decyzji pozostaje jedna sekunda, my mieliśmy trochę więcej czasu. Za moich czasów futbol nie był też tak atletyczny, jak obecnie. Proszę zauważyć, jacy piłkarze grają w najlepszych klubach świata. To atleci, świetnie przygotowani kondycyjnie. Lubię oglądać angielską Premiership, bo tam właśnie widać kwintesencję współczesnej piłki nożnej.

Z którymi znanymi piłkarzami miał pan okazję spotkać się na boisku?

W latach 60. grały takie sławy czzechosłowackiego futbolu, jak gwiazdor Dukli Praga Josef Masopust, najlepszy piłkarz Europy 1962 według France Football, a także Karol Dobias grający wtedy w barwach Spartaka Trnawa. Mógłbym wymienić w nieskończoność, bo był to świetny okres dla czzechosłowackiej piłki. Oczywiście do tego elitarnego grona należał również urodzony w Trzyńcu, ale grający w barwach Sparty Praga Tadeusz Kraus. Tadek był jednym z najlepszych napastników, z jakimi miałem okazję spotkać się na boisku. Zapamiętałem też żywo nasze derby z Banikiem Ostrawa, tym bardziej, że ostrawianie zawsze podchodzili do nas z Trzyńca z lekkim dystansem.

Milowymi krokami zbliżają się mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Kogo faworyzuje pan w walce o strefę medalową? Czy Polacy i Czesi mają szansę na co najmniej wyjście z grupy?

Na pierwszą część pytania nie umiem udzielić dokładnej odpowiedzi. W Europie jest tyle świetnych drużyn narodowych, że trudno mi wskazać jednego kandydata. Jak już mówiłem, lubię angielską piłkę, ale dobrze grają też Niemcy, Włosi, Hiszpanie. Dobrze ostatnio grają też skądinąd Polacy i myślę, że jeśli kluczowi piłkarze kadry Adama Nawalki utrzymają formę z ostatnich tygodni, możemy być świadkami bardzo udanego turnieju z udziałem biało-czerwonych. Robert Lewandowski należy obecnie do czołowych napastników świata, ale podobają mi się też młodzi piłkarze w polskim zespole. Podobnie jest z Czechami, którym też kibicuję, i którzy również w ostatnich miesiącach postawili na szereg młodych, utalentowanych chłopaków. Jestem już w wieku, kiedy mecze oglądam albo na stadionie w Trzyńcu, albo przed telewizorem. Mistrzostwa we Francji obejrzą więc z domowego fotela.

Z tego, co wiem, to często można pana spotkać również na meczach piątligowej Wędryni. Czy to nostalgia za okresem dzieciństwa?

Dokładnie, bo w Wędryni stawiałem pierwsze piłkarskie kroki. Właśnie w Wędryni trafiłem do Trzyńca. Jak tylko to możliwe, wpadam na mecze do Wędryni, tym bardziej, że wciąż mam tam wielu serdecznych przyjaciół. Nie jeżdżę już tylko do Czadcy, w której też kiedyś występowałem. Do Czadcy przeszedłem z Trzyńca po tym, jak drużynę pod Jaworowym objął trener Jiří Kuchler z Dukli. Szybko jednak wróciłem do Trzyńca. To była dla mnie sprawa sercowa.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

KRUCZEK:

Stoję na rozdrożu

Łukasz Kruczek, który oficjalnie zrezygnował z posady trenera polskich skoczków narciarskich, w artykule który ukazał się na stronie Polskiego Związku Narciarskiego, zdradza swoje plany na najbliższe miesiące.

– Wszystko będzie się klarowało w ciągu najbliższych dwóch tygodni. W tej chwili stoję trochę na rozdrożu. Czy pójdę w kierunku kontynuacji rozwoju trenerskiego, trenując, będąc na pozycji podobnej jak teraz, czy też pozostać przy sporcie, ale z nieco innej strony? Patrząc na przepływ informacji, to nawet pewnie nie będę musiał o niczym informować, bo wszyscy szybko się dowiedzą. Maksymalnie do dwóch tygodni podejmę decyzję – stwierdził były szkoleniowiec kadry. Kruczek otrzymał też ofertę pracy z Polskiego Związku Narciarskiego. – Na tę chwilę nie planuję z niej skorzystać. Myślę, że jest czas ku temu, aby trochę się odsunąć, popatrzeć na to z boku. Być może coś nowego się dostrzeże. Bez wątpienia obojętnie, w którym kierunku podążę, zyskam nowe doświadczenia – podkreślił. Nowym trenerem polskich skoczków został Austriak Stefan Horngacher. – Myślę, że Stefan Horngacher doskonale da sobie radę w Polsce – podsumował Kruczek.

(Opr. jb)

W SKRÓCIE

ZIELIŃSKI NA CELOWNIKU ROMY I NAPOLI. Trwa polowanie na młodych polskich piłkarzy we włoskiej Serii A. Jak informuje PAP i włoski dziennik „Corriere dello Sport”, pomocnik reprezentacji Polski Piotr Zieliński jest w ostatnich tygodniach łączony z transferem do któregoś ze znanych europejskich klubów. 21-letni zawodnik jest obecnie wypożyczony z Udinese do Empoli, ale jego dobre występy kuszą znacznie mocniejszych pracodawców. Sprowadzenie Zielińskiego zainteresowane są m.in. AS Roma i Napoli.

WAŻĄ SIĘ LOSY RUCHU CHORZÓW. Na dzisiejszej sesji radni Chorzowa mają zdecydować o pożyczce dla Ruchu w wysokości 18 milionów złotych. Pieniądze są potrzebne, żeby „Niebiescy” otrzymali licencję na grę w Ekstraklasie na kolejny sezon. Sytuacja finansowa 14-krotnych mistrzów Polski jest katastrofalna. Z nieoficjalnych informacji wynika, że chorzowski magistrat głosem radnych wspomógł klub, ale pod pewnymi warunkami, a tym jest m.in. przejęcie pakietu większościowego. Jeśli tak się stanie, Ruch, podobnie jak inne śląskie kluby (Górniki Zabrze, Piast Gliwice, Podbeskidzie Bielsko-Biała), stanie się klubem miejskim. Do dramatycznej sytuacji finansowej doprowadził drużynę obecny prezes Dariusz Smagorowicz. W Ruchu pojawił się w listopadzie 2006 roku, a od pięciu lat jest właścicielem klubu.

COMARCH/CRACOVIA CHCE ZAGRAĆ W LIDZE MISTRZÓW. Hokeiści Comarch/Cracovii wywalczyli jedenasty w historii klubu złoty medal Polskiej Ligi Hokeja. W finale krakowianie pokonali Tychy w pięciu dramatycznych meczach. Mistrzowie Polski mają prawo gry w nowym sezonie Ligi Mistrzów i wszystko wskazuje na to, że krakowianie skrzętnie skorzystają z tej okazji. „Pasy” szukają już wzmocnień kadrowych. Niewykluczone, że do drużyny trafi też kilku nowych czeskich hokeistów.

(Opr. jb)